Nr. 7. Kraków, sobota 8 maja 1909. Rocznik I.

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Myśli Robotniczej“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robotnicza

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca i kierownik Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.

Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

III. ZJAZD

Polskiego Związku zawodow. chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie,

odbędzie się w dniu 30 i 31 maja 1909 r. w Zielone święta w Krakowie, w Domu robotniczym ul. św. Tomasza 37.

Porządek dzienny:

I.

Dzień 30 maja niedziela.

I. Rano o godz. 9 Msza św. w kościele św. Krzyża, na którą zaprasza się gości delegatów i członków Związku.

II. O godz. 10 w sali Domu robotniczego uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku St. Zgórniaka.

III. Wolne głosy dla gości.

IV. Referat „Umowy taryfowe“, wygłosi p. red. K. Holeksa.

V. Dyskusya.

II.

Dzień 30 maja popołudniu o godz. 4.

IV. Walne zgromadzenie P. Z. Z. Ch. R.

Porządek dzienny:

I. Zagajenie (Henryk Bura. II-gi prezes).

II. Odczytanie protokułu z ostatniego W. Zgromadzenia i przyjęcie tegoż do wiadomości.

III. Sprawozdanie Zarządu (sekr. J. Piszczkiewicz).

IV. Sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy i udzielenie absolutoryum Zarządowi.

V. Wybór czterech członków gł. Zarządu na przeciąg dwóch lat (§ 10 st. Zw.).

VI. Wybór jednego przewodniczącego i trzech członków komisyi kontrolującej na przeciąg jednego roku (§ 11 st. Zw.).

VII. Sprawozdanie Sekretaryatu, Kraków, (Puchałka).

VIII. Sprawozdanie Sekretaryatu, Karwina, (H. Bura).

IX. Sprawozdanie Sekretaryatu, Lwów, (W. Horowicz).

X. Dyskusya.

III.

Dzień 31 maja o godz. 8 rano dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia.

XI. Sprawozdanie ze stanu Grup i Stacyj płatniczych.

XII. Uchwalenie regulaminu dla robotników budowlanych.

XIII. Sprawozdanie Redakcyi „Myśli Robotniczej“.

XIV. Zmiana regulaminu i klas Związku.

XV. Rozpatrzenie wniosków nadesłanych i uchwalenie tychże.

XVI. Zamknięcie Zjazdu.

Józef Piszczkiewicz
sekretarz generalny.

Stanisław Zgórniak
prezes generalny.

Grupy i Stacye płatnicze wysyłają delegatów w myśl § 9. stat. Zw. przyczem Grupa mająca w swem łonie Koła zawodowe wysyła delegatów nie z łona Koła zawodowego ale z Grupy.

Grupa i Stacya zaopatrzy delegata w pełnomocnictwo z podaniem ilości członków, których na Zjeździe reprezentuje.

Koszta podróży i na stratę, Grupy i Stacye wypłacą delegatom z funduszu delegacyjnego, a z wydatków tych wyliczą się w sprawozdaniu miesięcznem.

Również członkowie mogą brać udział w Zjeździe, którym jako legitymacya służy książka statutowa.

Pokrewne Stowarzyszenia zapraszamy do udziału w Zjeździe.

O ile by ktoś nie otrzymał zaproszenia, zechce zgłosić się do Sekretaryatu ul. św. Tomasza 37, w godzinach urzędowych, gdzie od 10 maja zaproszenia wydawać się będzie.

Nasza organizacya na Śląsku.

(Sprawozdanie Grup i Stacyi płatniczych „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" z okręgu śląskiego, za czas od 1 czerwca do 31 grudnia 1908).

Organizacya chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie posiada na Śląsku 14 Grup i 14 Stacyi płatniczych. Do Grupy zaliczają się placówki o conajmniej 50 członkach, mniejsze nazywają się Stacyami płatniczemi. Z końcem roku 1908 liczył Związek koło 2.000 zorganizowanych robotników. Do najwięcej rozwijających się Grup zaliczamy Trzyniec, która ma przeszło 260 członków; następnie Jasienica koło 170, Karwina, Cieszyn do 160, ponad 100 liczą Łazy, Frysztat, Jabłonków; niżej 100 ma Niem. Lutynia, Ustroń, Czechowice. Więcej niż 50 członków posiadają Grupy Rychwałd, Lipowiec, Goleszów i Wędrynia. Od 10 — 50 czł. liczą Stacye w Dziedzicach, Szonychlu, Boguminie, Łąkach, Olbrachcicach, Piotrowicach, w Górnej Suchej, Iłownicy, Dziećmorowicach, Dąbrowie, W. Kończycach, Stonawie, Orłowej i w Marklowicach. Niektóre ze Stacyi płatniczych zostały dopiero w roku 1909 założone, a to w Orłowej, Dąbrowie, w Piotrowicach i w Marklowicach. Sprawozdanie kasowe obejmuje tedy tylko te Grupy i Stacye, które istniały w podanym u góry okresie. Wszystkie te placówki złożyły tytułem wkładek tygodniowych, wynoszących od 10 do 30 h. za czas od 1 czerwca 1908 (od II Zjazdu) do końca grudnia 1908

K. 12.646 i 45 h.

Z tej kwoty potrąciły Grupy według statutu 10% na miejscowe potrzeby 1.264 K. 64 h. w chorobie wypłacono 4.911 K. 21 h. obrony prawnej i w podróży udzielono wsparć K. 79 i 3 h. do Centrali w Krakowie wysłano 6.391 K. 57 h.

Z zestawienia tego widać namacalnie, że organizacya chrześcijańskich robotników ma u nas racyę bytu; oparta na samopomocy, stara się ulżyć troski swym członkom w ciężkiej chwili — boć zgoła 5000 K. wypłaciła na wsparcia w chorobie. Jeżeli zaś spyta kto, co czynią Grupy z 10 procentem, to odpowiedź znajdzie od samych znowu członków; znowu idzie w ¾ części na wsparcia takim, którzy jeszcze nie są uprawnieni do pobierania zapomóg, albo chorują dłużej jak 10 tygodni i czerpią jeszcze zapomogi nadzwyczajne. To też śmiało przypuścić można, że w chorobie wypłacił Związek przeszło pięć i pół tysiąca koron. Zebrań odbyło się w tym okresie czasu 86. a to w Grupach: Czechowice 2, Cieszyn 5, Cierlicko 1, Dziedzice 1, Frysztat 5, Goleszów 2, Karwina 9, W. Kończyce 2, Jasienica 2, Niem. Lutynia 7, Lipowiec 1, Łazy 6, Łąki 1, Olbrachcice 4, Rychwałd 6, Stonawa 1, Trzyniec 5, Ustroń 4, Wędrynia-Jabłonków 2, Szonychel 4, Górna Sucha 5, Dziećmorowice 4, Iłownica 2, Piotrowice 1, Bogumin 2, Orłowa 1, Dąbrowa 1.

Zaznaczyć wypada, że do ostatnio założonych placówek należą: Piotrowice, Bogumin, Orłowa i Dąbrowa, tem się też tłumaczy mała ilość zebrań w tych gminach.

Są również i niektóre starsze już Grupy, które mało zebrań zwołują, co zarządom przypisać należy; może z nieświadomości a często nawet i z gnuśności nie urządzają zebrań, co wielce ujemnie oddziaływa i na członków ponieważ nie widzą zainteresowania się sprawą robotniczą, dlatego obojętnieją i odpadają od Związku. W takich Grupach nie może też zarząd miejscowy poszczycić się rozwojem ani większym ruchem. Oby te kilka słów były nie tak naganą, jak raczej zachętą do większej troski o rozwój swej Grupy i sumienniejszego wykonywania przepisów statutu, który głosi, że w każdej Grupie powinno się odbyć co miesiąc przynajmniej jedno zgromadzenie. Oprócz zebrań odbyły się jeszcze 2 konferencye przewodniczących w celach organizacyi wewnętrznej, 2 konferencye koksiarzy, maszynistów i palaczy, 1 konferencya górnicza.

Na konferencyach jak również na zebraniach podnoszono często skargi na długą dobę i ciężką pracę w koksowniach przy maszynach i w kotlarniach, uchwalono rezolucye, aż w końcu na ostatniej konferencyi postanowiono wydać odezwę do zbierania podpisów za żądaniem drogą petycyi 8-godzinnego dnia roboczego dla koksiarzy, maszynistów i palaczy. Niestety, jak wszędzie, gdzie organizacye chrześcijańska chce podnieść skargi i niedolę niektórych kategoryi robotników, występują zawsze wrogo w pierwszym rzędzie socyaliści i sfanatyzowani robotnicy, którzy nietylko że nie wspomagali tego ruchu, ale jeszcze jak w Łazach i Trzyńcu niszczyli zebrane już podpisy. Zebrane podpisy znajdują się już w rękach posłów i ci zrobią w krótkim czasie z nich użytek, stawiając w parlamencie odpowiedni wniosek. Niestety i niektóre Grupy wcale nie przyczyniły się do zbierania podpisów albo czyniły to bardzo ospale.

W przyszłości należy się zająć każdą sprawą energicznie i conajspieszniej zaagitować i tym sposobem pokazać żywotność organizacyjną.

Dopóki my sami nie dołożymy starania, nie uzyskamy nic i nie znajdziemy powagi u wrogów robotnika.

Więc do pracy, i jeszcze raz do pracy!

Co znaczy samopomoc.

Żadna reforma społeczna czytamy w bratnim organie »Pracowniku Polskim« szczególniej zaś obliczona na szeroką skalę, nie da się przeprowadzić bez świadomego współudziału samych robotników. Nie jest więc ona możliwa tam, gdzie klasa robotnicza znajduje się na niskim poziomie umysłowym, w swej biernej obojętności bowiem, robotnik nie pojmuje potrzeby reformy i godzi się nawet z najgorszymi warunkami gospodarczymi, choćby upośledzając go ekonomicznie, przynosiły mu zarazem krzywdę moralną i obyczajową.

Prowadzić pracę społeczną można jedynie z warstwą robotniczą, która posiada już pewien poziom ogólnego wykształcenia. Dlatego to zrozumiałem jest zupełnie, że ruch robotniczy, zarówno socyalistyczny jak chrześcijański, robi najmniejsze postępy tam, gdzie z takich czy z innych względów, ogólny poziom oświaty ludowej jest niewystarczający.

Doświadczenie nauczyło również, że ciemnej umysłowo i zaniedbanej moralnie klasy robotniczej nie może wydobyć z upośledzenia nawet pomoc ofiarowana z góry przez państwo, ponieważ w tym razie robotnikowi brak dostatecznej dojrzałości umysłowej, ażeby wykorzystać należycie ofiarowane mu ulepszenia gospodarcze.

Konieczność podniesienia poziomu duchowego klasy robotniczej ze względów ogólnospołecznych jest więc niezbędną poprostu dlatego, że przeprowadzenie reformy życia gospodarczego, jakiejkolwiek warstwy społecznej, wymaga przedewszystkiem czynnego współudziału tej warstwy.

Robotniku polski, pamiętaj, że idąc wbrew całemu społeczeństwu, nie możesz polepszyć swego bytu; **pamiętaj jednak i to, że choćby całe społeczeństwo chciało twój byt polepszyć, ale ty sam czynnie się tem nie zajmiesz, polepszenie nie nastąpi!** Państwo, zarówno jak i ogół, powinno bezwątpienia występować tam, gdzie nie może tego zrobić samopomoc; powinno również uczynić zdolnymi do wpro-

W przededniu.

I.

— Czemu dziś tak wcześnie wychodzisz na służbę? posiedź jeszcze trochę w domu z nami, od dłuższego już czasu zaledwie parę godzin na kilka dni przebywasz wśród rodziny — mówiła cichym, łagodnym głosem blada, wątła, czterdziestoletnia kobieta z miłością i smutkiem patrząc na męża.

— Im więcej jeżdżę, tem większe mi wypada wiorstowe; do widzenia, kochani moi — rzekł, całując rękę i usta żony — do widzenia dzieci! no, Zdzisiu! puśće ojczulka, pociąg niezadługo odejdzie, a jeszcze nie nasmarowany, puszczaj chłopaczku, gdy przyjadę z Brześcia, pobawię się znów z tobą.

Czteroletni chłopczyna obejmował silnie rączkami szyję ojca, a dwuletnia dziewczynka czepiała się jego kolan, szczebiocąc, prosząc o coś; najstarsza, dwunastoletnia Andzia, z uśmiechem patrzyła się na tę scenę, powtarzającą się za każdym wyjazdem ojca z domu. Ona sama wolała gdy ojczulek był z nimi, lecz pojmowała doskonale twardą konieczność i nie okazywała smutku przy wyjściu ojca z domu. I teraz pomagała mu oswobodzić się z objęć dziatwy.

Korows[illegible]de drzwi jeszcze zwrócił się do żony:

— Przebiedujcie tu jeszcze, jak możecie, przez dzisiaj i niedzielę, w poniedziałek przyjadę, a może będą płacili już pensye. Boże! Pietnaście rubli pensyi miesięcznej, i pełno długów!

— Kiedy nareszcie skończy się ta nasza nędza, prawie wolne konanie — westchnęła smutnie blada kobieta.

Mężczyzna objął ją ramieniem, poczem wyszedł z mieszkania. Na podwórzu spojrzał jeszcze w okno i ujrzał w niem żonę z dziećmi.

— Gluszeczek kup mi, ojczulku, — wołał Zdziś.

Pociąg towarowy wlecze się wolno, ociężale, jakby mu żal było opuszczać miasto, jakby się lękał tych szyn, które jak dwa błyszczące, wyostrzone, a nieskończenie długie noże, ciągną się hen w przestrzeń.

Na brzegu ostatniego wagonu, plecami zwrócony do lokomotywy, ze wzrokiem utkwionym coraz bardziej w niknące miasto, siedzi zamyślony Korowski.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się w jego myśli obrazy minionego całego życia: błogie, choć pracowite dzieciństwo na łonie przyrody, którą zawsze tak silnie kocha, ojcowski obszerny dom, wygodny, choć pod strzechą słomianą — dom biały, otoczony w koło dużym owocowym sadem, pełnym kwiatów, brzęku pszczół, zapachu lip kwitnących... ach! jak wyraźnie szumią, zawodzą pieśń dawną, znaną.

Korowski ocknął się.

Wkoło niego pola smutne, bo to już jesień, słupy z drutami telefonicznymi, po bokach kałuże błota...

Nic więcej.

A prawda! daleko, wisi mgła biała, za którą kryje się Warszawa. Tam, na przedmieściu w mieszkanku ubogiem, lecz schludnem, została jego rodzina, żona... żona! ta wątła, zmęczona nieszczęściami, pracą i niedostatkiem kobieta. Jakże on czule, całe życie, wiecznie ją kocha, ...w tej chwili czuje taki przypływ miłości ku niej, że prawdziwie męką mu się staje nieobecność jej tutaj.

Korowski często i w tej chwili czuje, że nie jest godnym tej kobiety cichej, posiadającej silnego ducha w słabem ciele kobiety, pełnej poświęcenia dla drugich, wyższej umysłem i inteligencyą od otaczających ją, od niego... Korowski uznaje jej wyższość nad sobą i opanowywa go wielka wdzięczność, że taka istota pokochała go, dzieli z nim każdą dolę, jest jego żoną, matką jego dzieci; przypomina sobie, jaką moc charakteru wykazuje ona od czasu utraty majątku, a przecież niedostatek, brak najpierwszych potrzeb, ciągnie się już od lat dwunastu i nlema nadziei polepszenia bytu, chyba gdy Adaś dorośnie. Teraz uczy się on jeszcze. Adaś, najstarszy syn, liczy dopiero pietnaście lat.

Korowski wyrzuca sobie, że wiedziony e-

wadzenia w życie zasady samopomocy tych, którzy nie posiadają w tym kierunku dostatecznego przygotowania; błędem byłoby jednak mniemać, że jest w stanie przeprowadzić te wszystkie reformy, jakie mogą i powinny być przeprowadzone własnemi siłami poszczególnych stowarzyszeń lub zawodów.

Dr Kazimierz Rakowski.[1])

Ubezpieczenie na starość
w Komisyi parlamentu.

Komisya Izby poselskiej Rady państwa, której przekazano projekt ubezpieczenia społecznego, rozpoczęła w ubiegłym tygodniu swoje obrady nad niezmiernie ważną tą sprawą.

Na pierwszych posiedzeniach Komisyi dyskutowano nad projektem ubezpieczenia wogólności, t. j. nie zajmowano się szczegółowemi jego postanowieniami, ale omawiano główne jego zasady. Z dyskusyi tej podajemy w skróceniu niektóre ważniejsze przemówienia posłów, które dają nam pewne wyobrażenie, jak się na przedłożony projekt zapatrują różne stronnictwa parlamentarne.

W pierwszym dniu obrad dyskusyę zagaił minister spraw wewn. bar. Härdtl. Zwrócił on uwagę na doniosłość przedłożenia, na którego dojściu do skutku rządowi bardzo zależy. Rozszerzenie ubezpieczenia społecznego przez ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość, nie może nastąpić jednostronnie na korzyść warstwy robotniczej, gdyż bardzo ważnem jest także wciągnięcie kół samodzielnie zarobkujących. Odrębne załatwienie kwestyi ubezpieczenia robotników byłoby w rezultacie niczem innem, jak odroczeniem ubezpieczenia samodzielnie pracujących na nieograniczony czas. Koszta przy odrębnem ubezpieczeniu byłyby o wiele zwiększone, aniżeli przy utworzeniu wspólnej organizacyi. Minister zaznaczył wkońcu, że do załatwienia poczynionych propozycyi rząd przywiązuje wielką wagę.

Referent całego projektu ubezpieczenia poseł chrześcijańsko-socyalny ks. Dr Drexler wskazał na to, że przedłożenie rządowe jest najdalej idącem dziełom w porównaniu z podobnemi dążeniami innych państw kulturalnych. Austrya jest pierwszem państwem, które w konsekwencyi kapitalistycznego systemu gospodarczego nie czyni różnicy między samodzielnymi a niesamodzielnymi, lecz tylko między takimi, którzy mają pewną egzystencyę a takimi, którzy jej nie mają. Referent pochwalał, że ubezpieczenie do pewnej granicy nosi charakter ubezpieczenia przymusowego i omawiał następnie reformę ubezpieczenia na wypadek choroby, zwłaszcza wciągnięcie rolniczych robotników do ubezpieczenia, które uważa za jeden z najważniejszych punktów reformy, pochwalał wybór proporcyonalny dla kierownictwa kas chorych i wkońcu podkreślał, że komisya musi przeprowadzić sprawiedliwą ugodę, przyczem musi się przestrzegać praw słabszego.

Poseł Eldersch, socyalista, wyraził uznanie dla wielkiego dzieła, lecz nie ukrywał pewnych obaw, jakie budzi przedłożenie. Najważniejszy brak istnieje w organizacyjnem i skarbowem połączeniu ubezpieczenia robotników i samodzielnych. Socyalni demokraci są gotowi ponieść ciężary deficytu przy ubezpieczeniu rolniczych robotników, zastrzegają się jednakże stanowczo przeciw narzucaniu im nieuniknionego deficytu przy ubezpieczeniu samodzielnych.

Poseł Dr Okuniewski, ukrainiec, uważał stworzenie trzech kategoryi ubezpieczenia, mianowicie ubezpieczenia na wypadek słabości, niezdolności do pracy i od wypadków, jako logicznie niesłuszne, gdyż może wchodzić w rachubę tylko wypadek słabości lub niezdolności do pracy. Kategorya ubezpieczenia od wypadków powinna odpaść i powinna być rozdzieloną między obie inne kategorye. Wtenczas ze względów na właściwość przedsiębiorstw przemysłowych, które kryją w sobie największe niebezpieczeństwo, może ona być różniczkowaną. Ze względu na stosunki na wschodzie monarchii, w Galicyi i na Bukowinie, przy rozszerzeniu ubezpieczenia na samodzielnych, zalecałoby się także zwrócenie większego względu na rodzinę.

Poseł Dr Licht, niemiecki liberał, oświadczył, że ubezpieczenie samodzielnych wymaga jeszcze szczegółowej rozwagi. Trzeba uwzględnić przytem różnice ekonomicznych warunków w poszczególnych krajach. Dalej należy już teraz pewne dochody państwowe zarezerwować na pokrycie wydatków państwowych, wynikających z tej ustawy. Mowca jest za przymusowem ubezpieczeniem samodzielnych, jednakże granica dochodu 2400 koron jest u rolników zbyt wysoką. Wielki przemysł nie nastręczy trudności przy objęciu tych nowych, spadających nań ciężarów. Byłoby pożądane, aby powiatowe urzędy ubezpieczeń połączono ze służbą administracyjną urzędów politycznych pierwszej instancyi. Drugą instancyą byłyby krajowe urzędy ubezpieczeń na czele z kierownikiem, wybranym przez ubezpieczonych, podczas gdy naczelną instancyę tworzyłyby państwowe urzędy ubezpieczeń.

Po dyskusyi ogólnej rozpoczęto dyskusyę szczegółową nad każdym paragrafem zosobna. Dyskusya ta i obrady potrwają zapewne kilka miesięcy, jest jednak nadzieja, że jeszcze w tym roku ubezpieczenie uchwalone w komisyi, wróci do parlamentu, gdzie chyba niedługo potem zostanie uchwalone.

[1]) Dr Rakowski jest jednym z przywódców demokracyi chrześcijańskiej czyli chrześcijańsko-socyalnych w Królestwie Polskiem, której „Pracownik Polski" jest urzędowym organem.

Jakto socyaliści gospodarują w kasach chorych.

Wiemy z doświadczenia, że socyaliści wszystkie instytucye społeczne rządzone przez ludzi stojących poza partyą socyalistyczną, krytykują, zarzucając ich zarządom wszelkie możliwe i niemożliwe przestępstwa na niekorzyść ludu popełnione. Szczególną zaś „opieką" otaczają „towarzysze" kasy chorych, kasy brackie i sądy przemysłowe. Jeżeli wymienione instytucye znajdują się w ich rękach, to ciągle trąbią w papierowe trąby swych piśmideł, że wszystko w nich najlepsze, gospodarka znakomita, korzyści dla robotników olbrzymie, słowem wszystko jaknajlepiej odpowiada swojemu celowi.

Biada im natomiast, jeżeli rządzą nimi n. p. chrześcijańscy robotnicy; wtenczas niemają »towarzysze« dosyć słów na potępienie i napiętnowanie ich gospodarki.

Nie jednemu mogłoby się wydawać, że socyaliści w rządzonych przez siebie instytucyach robotniczych gospodarują faktycznie z wielką korzyścią dla robotników. W rzeczywistości jednak dzieje się wręcz przeciwnie. Mieliśmy już sposobność wykazywać to nieraz i piętnować gałgaństwa a nierzadko złodziejstwa przez socyalistów na niekorzyść szczególnie kas chorych i ich członków popełniane. Dzisiaj zaś przedkładamy czytelnikom nowy dowód, jak to socyaliści dorwawszy się rządów w jednej z kas chorych pod różnymi płaszczykami okradają

---

goizmem męskim, nie chciał nigdy wtajemniczać się, w jaki sposób żona z dwudziestu kilku rubli miesięcznie, łącząc do pensyi wiorstowe, może utrzymać liczny dom — prawda że nędzne, nędzne bardzo jest to życie, lecz pozory były zawsze zachowane, komorne zapłacone. Nikt nie wiedział, że od dwóch dni nie jadają obiadów, lub że marzną, nikt o tem nie wie, palcami nie wytyka... i nagle widzi żonę bladą, z uśmiechem na znękanej twarzy, rozdzielającą dzieciom skromne pożywienie, nie zostawiając sobie nic... myśl jasna, lecz ostra przebiega mózg Korowskiego: rozumie żonę, kocha ją nad życie, wyciąga ręce ku niej z okrzykiem... i chwyta próżnię...

Zmierzch zapadł zupełnie.

Potarł czoło ręką, pod powieką czuje ogień; rozczulenie i wstyd ogarniają go:

— Cóż u licha! nigdy w życiu podobnych chwil nie przechodziłem, czyżbym na starość babą się stawał? Korowski niezadowolony z siebie, a mimo to, dziwnemu wzruszeniu oprzeć się nie może.

Próżno zaczyna sobie nucić, lub chodzić po wagonie: uparty, niewytłomaczony stan nie ustępuje.

II.

Korowski, o ile jest lubianym przez kolegów, o tyle krzywo patrzą nań zwierzchnicy: nie dlatego, by się źle wywiązywał ze swych obowiązków; nie, pod tym względem nie mają mu nic do zarzucenia. Akuratniejszego, punktualniejszego oficyalisty od Korowskiego na całej stacyi niema, tylko jest on zbyt dumnym przed władzą, nigdy o nic nie prosi, nie kłania się, żadnego prezentu nie ofiaruje, nawet spotkania ze zwierzchnością unika.

— Czekaj, harda sztuczko! przytrę ja ci pańskich rożków — zaklął raz jeden z urzędników.

Istotnie, Korowski po dziesięciu latach służby jeszcze nie otrzymał etatu.

Było to sprawą obrażonego urzędnika, któremu Korowski nie dawał nienależnego, lecz przyjmowanego przezeń chętnie tytułu.

— Korowski — porządny człowiek, dobry kolega, choć sam niegdyś był panem, z panami nie przestaje, z prostymi ludźmi chętnie się brata, choć żonę i dzieci ma mądre, edukowane — przy najmłodszem dziecku kumem mu był smarownik kolega; Korowski porządny i dobry chłop.

Taka była o nim opinia kolegów.

— Korowski sam jest człowiekiem inteligentnym, delikatnym w obejściu się, a wchodzi w poufałe stosunki z prostactwem, to nie wypada! mówili inni.

— Nie zawieraj przyjaźni z nimi — prosiła żona — nie dlatego, byś się miał wyróżnić, lecz oni są tacy skorzy do kieliszka, a ty pić nie możesz, głowę masz słabą i oprzeć się nie umiesz.

Lecz Korowski uwag nawet od żony nie znosił.

Dziwne kontrasty: słaba wola i despotyzm.

— Coście, kolego, dziś tak nie w humorze? zmartwienie jakie macie?

— Nic mi nie jest, chciałbym już tylko jak najprędzej być w domu.

— O, to świetnie! mój pociąg odchodzi za trzy godziny, a pański dopiero rano, a że ja jestem proszony tutaj na chrzciny, więc wy jedźcie za mnie, ja pojadę za was rano, zgoda?

— Zgoda — odparł Korowski.

— Gluszczek, kup mi, ojczulku! — zabrzmiał nagle w myśli Korowskiego głos Zdzisia, uczucie rozrzewnienia dziwnego niepokoju coraz bardziej ogarniać go zaczynało.

Automatycznym krokiem udał się do przekupki z owocami, kupione gruszki wsypał do podróżnego koszyka i takimże samym ruchem skierował się w stronę izby, dla dyżurnych przeznaczonej.

— Cóż to pan masz taką pogrzebową minę? — powitano go na progu.

— Nie wiem, jaką mam minę, mam tylko jakieś złe przeczucie, obawiam się nieszczęścia w domu, żonę zostawiłem niezdrową, — urwał Korowski, blednąc i chwiejąc się na nogach.

Koledzy otoczyli go kołem.

— Chory pan jesteś napij się sznapsa, przejdzie.

Dokończenie nastąpi.

ją poprostu i tuczą się krwawo zapracowanym groszem robotniczym.

Przed kilkunastu laty jak zwykle przy pomocy teroru i gwałtu opanowali socyaliści »Miejską kasę dla chorych« w Krakowie, która też do dziś dnia pod ich zostaje rządami. W kasie tej od lat całych dzieją się skandaliczne nadużycia pieniężne, które dosięgły już setek tysięcy koron. Bratni nasz organ „Głos Narodu“ w szeregu artykułów ogłoszonych w roku zeszłym udowodnił, że socyaliści zarządzający Kasą w ciągu ostatnich 5 lat popełnili nadużyć, czyli przylepiło im się na smolne ręce **132.000** koron. Obecnie z okazyi ogłoszenia przez Zarząd kasy sprawozdania za rok 1908, „Głos Narodu“ znowu zajmuje się gospodarką socyalistyczną w tej instytucyi, wyświetla jej ciemne strony i udowadnia w końcu, że tylko w ciągu roku ubiegłego socyaliści „ściągli“ z kasy przeszło **29.000** koron na swoje prywatno-partyjne cele.

„Głos Narodu“ tak pisze:

»Miejska Kasa dla chorych« w Krakowie liczyła w roku 1908 przeciętnie 11.320 członków, a wydała na »administracyę« **39.258 K.** Ilość biurowej pracy administracyjnej Kasy pozostaje w prostym prawie stosunku do ilości członków i terytoryalnego zakresu jej działalności. Jeżeli liczba członków się podnosi lub terytoryalny zakres działania bardzo się rozszerza, zarówno z tem i suma pracy administracyjnej się wzmaga a tem samem pociąga za sobą większe wydatki. Tymczasem wręcz **przeciwnie** dzieje się w krakowskiej Kasie chorych — rządzonej przez socyalistów widocznie dla odróżnienia jej od innych Kas, rządzonych przez »burżujów«. Ale o tem później.

Że pozycya wydatków administracyjnych w bilansie Kasy chorych nie stoi prawie w żadnym stosunku do faktycznych kosztów administracyi, przewyższając je o 20 i kilka tysięcy K i że kryje ona podobnie jak w latach poprzednich wydatki na utrzymanie sił urzędniczych, faktycznie Kasie zbytecznych, a potrzebnych tylko partyi socyalistycznej — o tem przekonamy się z porównania jej wydatków administracyjnych z tymi samymi wydatkami w innej Kasie chorych.

Mamy pod ręką ostatnie, za rok 1908, sprawozdanie »Powszechnej Kasy dla chorych« w Bielsku. Kasa ta w roku sprawozdawczym liczyła 7.100 członków, na administracyę swoją wydała 3.971 koron. Zakres terytoryalny jej działalności jest szerszy, niżeli Kasy krakowskiej, stąd też i administracya jej powinna być droższą. Tymczasem porównując wydatki administracyjne Kasy krakowskiej i Kasy bielsko-bialskiej, otrzymujemy wynik wręcz przeciwny, na niekorzyść kasy krakowskiej, jak to cyfry poniższe wskazują.

Kasa krakowska liczyła w roku ubiegłym członków — jak wyżej wspomnieliśmy — 11.320. Kasa zaś w Bielsku-Białej 7.100, o 4.220, czyli przeszło jedną trzecią mniej. Kasa w Krakowie wydała na administracyę 39.528 koron, Kasa bielsko-bialska 3.971 koron. Ponieważ jak już powiedziano, rozmiary pracy administracyjnej w Kasie stoją w prostym stosunku do liczby jej członków i rozległości terytoryum jej działalności, przeto w tym wypadku wydatki administracyjne Kasy chorych w Krakowie powinny być stosunkowo o jedną trzecią większe od wydatków w Kasie bielsko-bialskiej czyli powinny wynosić 6.000 koron rocznie. Uwzględniając zaś okoliczność, że siły urzędnicze biurowe są w Krakowie z różnych względów droższe niż w Białej-Bielsku, dodajmy do powyższej sumy jeszcze 1.000 koron, czyli ogólna suma wydatków administracyjnych, z uwzględnieniem warunków »wielkiego miasta« Krakowa, powinna wynosić okrągłych 7.000 koron. Tymczasem wynosi ona aż 39.528 koron czyli jest **przeszło 7 i półrazy większą**, niżby faktycznie być powinna, stosownie do powyższych obliczeń. Z tego porównania wynika, że socyalistyczny zarząd »Miejskiej Kasy dla chorych« w Krakowie wydał w roku ubiegłym **32.588 koron więcej**, niż tego wymagały faktyczne porzeby Kasy. Zgodzimy się jednak jeszcze na jedno, na korzyść socyalistycznego Zarządu Kasy, przypuszczenie, a mianowicie, że w Krakowie istotnie są tak ciężkie warunki bytu i administracya Kasy tak jest wzorowo prowadzona, że ponad te siły, które wystarczyłyby do zwykłego prowadzenia agend administracyjnych Kasy, okazała się potrzeba jeszcze dwóch sił pomocniczych, celem ulżenia, jak na instytucyę robotniczą przystało, tamtym w pracy przeciążonym. Na utrzymanie tych sił dodajmy do powyższej sumy 7.000 koron jeszcze 3.000 koron, czyli weźmy w rachubę, że administracya Kasy kosztuje 10.000 koron. Jestto suma jak z tego obliczenia wynika, najwyższa, jaką na cele administracyi przeznaczyćby można. Ostateczny rezultat, który w takim razie otrzymamy, będzie taki, że **socyalistyczny Zarząd Kasy wrzucił w błoto agitacyi socyalistycznej** w roku ubiegłym aż **29.528 koron grosza robotniczego** z ogromną krzywdą dla członków i szkodą dla instytucyi samej. Pobranie tych pieniędzy jest prostem nadużyciem, **kradzieżą**, za które gdzie indziej i w innych warunkach ujrzałby Zarząd Kasy kratki sądowe.

W zeszłorocznem sprawozdaniu Kasy, są jeszcze między innymi bardzo charakterystyczne dwa szczegóły, które nasze powyżej podniesione zarzuty jeszcze wzmacniają. Oto pomimo, że liczba członków w stosunku do roku 1907 podniosła się o przeszło tysiąc z 10.034 na 11.320, suma wydatków administracyjnych w stosunku do roku poprzedniego nietylko się nie podniosła ale obniżyła z 40.910 koron na 39.528 koron czyli o 1.382 korony. Cyfry te są niezmiernie charakterystyczne. Jeżeli bowiem podniosła się liczba członków, to w prostym stosunku musiała się podnieść i suma pracy biurowej, za którą przecież musiano zapłacić i koszta administracyjne, logicznie rzecz biorąc, powinny się były w stosunku do roku poprzedniego podnieść. Tymczasem nietylko się nie podniosły, ale przeciwnie, obniżyły o blisko 1.400 koron. Stwierdza tu sam zarząd Kasy, że administracya może być tańszą, że mniej sił niż w roku 1907 mogło wykonać 10 procentową zwyżkę ilości pracy od tej, którą wykonywano w roku poprzednim. Zdaje się więc, że obniżenie wydatków administracyjnych w roku 1908, to widomy skutek naszej zeszłorocznej rzeczowej krytyki.

Wkońcu zróbmy jeszcze zestawienie popełnionych przez socyalistyczny zarząd Kasy nadużyć w **ostatnich latach sześciu**.

Rok	Ilość członków	Wydano na administracyę Kasy
1903	9.748	29.322 K.
1904	12.110	33.627 »
1905	9.826	34.459 »
1906	9.632	35.338 »
1907	10.034	40.910 »
1908	11.320	39.528 »
	Razem	213.184 K.

Faktyczne koszta administracyi	Nadużycia
7.000 K.	22.322 K.
8.700 »	24.927 »
7.700 »	26.759 »
7.700 »	27.638 »
9.700 »	31.210 »
10.000 »	29.528 »
Razem 50.800 K.	162.384 K

Tabelki statystyczne powyższe rzucają najpierw jaskrawe światło na galopujące wzmaganie się wydatków administracyjnych w ostatnich latach sześciu, w tym samym czasie, kiedy liczba członków waha się zawsze między 9 a 12.000. Wydatki te dosięgły kolosalnej wprost sumy **213.184 Koron**.

Poniżej zaś wykazujemy faktyczne koszta administracyi Kasy, które w ostatnich latach sześciu powinny były wynosić tylko 50.800 Koron.

Wobec tego **w okresie sześcioletnim popełniono w kasie nadużyć na kwotę 162.384 koron.** Sumę tę pobrano pod rubryką: »Administracya« i obrócono pośrednio na cele akcyi socyalistycznej. Oto też oskarżamy publicznie socyalistyczny zarząd »Miejskiej Kasy dla chorych« w Krakowie i domagamy się od kompetentnych władz wglądnięcia w to gniazdo »macherów« socyalistycznych i zrobienia tam porządku“.

Tyle »Głos Narodu«. My podając jego w tej sprawie wywody, możemy dodać, że socyalistyczny Zarząd Kasy na te zarzuty wcale nie odpowiedział. „Głos Narodu“ wzywał socyalistów z Zarządu Kasy żeby go zaskarżyli do sądu — socyaliści jednak siedzą cicho i ani słowem się nie bronią. Świadczy to najlepiej, że ich sumienia są brudne, że boją się stanąć oko w oko przed sądem z jego redaktorami. Jestto jednak skandalem niesłychanym, że takie nadużycia i marnowanie pieniędzy robotniczych jest możliwem pod okiem władz, których obowiązkiem jest strzedz mienia zarówno prywatnego jak i publicznego. Jakżeż można mieć zaufanie do ich bezstronności jeżeli socyalistom pozwalają na proste kradzieże wynoszące setki tysięcy koron!

Dziewięciogodzinny dzień roboczy w Belgii.

Z początkiem kwietnia b. r. belgijska Izba posłów przyjęła w drugiem czytaniu projekt rządowy traktujący o wprowadzeniu dziewięciogodzinnego dnia roboczego w kopalniach belgijskich.

Uchwalony projekt rządowy, który niedługo stanie się prawem obowiązującem jest dobrym krokiem na drodze rozwoju ustawodawstwa socyalnego w Belgii, tej szczęśliwej krainie rządów katolickich zmierzającego do ochrony klasy robotniczej przed uciskiem i niesumiennym wyzyskiem kapitalizmu.

Wedle przypuszczalnych obliczeń wskutek wprowadzenia 9-godzinnego dnia roboczego w kopalniach węgla, dzień roboczy zmniejszy się w sposób następujący:

dla	10130	robotników	o $^1/_2$	godz.
„	38047	„	o 1	„
„	36466	„	do $1^1/_2$	„
„	5923	„	do $2^1/_2$	„

Ogółem więc skorzysta wskutek nowego prawa 90,572 górników (14,314 górników pracuje mniej niż 9 godzin).

Najważniejsze punkty nowego prawa są następujące:

Zakazuje się zatrudniać pracą ponad czas wymieniony w prawie niniejszem, robotników pracujących pod ziemią w kopalniach węgla.

Długość dnia normalnego nie może przewyższać 9 godzin.

Długość dnia normalnego może być zmniejszona rozporządzeniem królewskiem dla robotników, pracujących w szczególnie niezdrowych warunkach, szczególnie zaś w upale lub wilgoci. Robotnicy pracujący w temperaturze ponad 28 stopni Celzyusza, nie mogą pracować dłużej ponad 8 godz.

Ograniczenie powyższe nie może mieć zastosowania do robót nagłych, wywołanych przez siły nieprzezwyciężone lub nawet przez wypadki wypływające z normalnego biegu pracy w przedsiębiorstwie. W razie wstrzymania robót wskutek oddziaływania sił wyższych lub w innych wyjątkowych wypadkach gubernator (prezes rejencyi) ma prawo — na skutek raportu inżyniera-górnika, pozwolić na przedłużenie normalnego dnia roboczego o 3 godziny przez 3 miesiące rocznie.

Rozkład godzin pracy w kopalniach podlega zatwierdzeniu inspekcyi kopalnianej.

Co 2 lata rząd ma składać Izbom sprawozdanie, w którem ma być wyszczególnione, jak przestrzegane jest prawo. Do 1 stycznia 1912 roku może obowiązywać 9 i pół godzinny dzień roboczy jako norma przejściowa.

Za przekroczenie przepisów zawartych w tem prawie, wyznacza się kary w zależności

od ilości robotników, których zmuszono do pracy nad normę. Jeśli ilość robotników nie przewyższa 10, kara wynosi od 26 do 100 franków (frank równa się 80 fenygom); jeśli ilość robotników wynosi od 10 do 100 kara waha się w granicach od 100 do 1000 franków, w razie, jeśli ilość robotników zmuszonych do pracy nad normę jest jeszcze większa, kara waha się w granicach od 1000 do 5000 franków.

Choć prawo górnicze w Belgii nie jest takie jakie być powinno, to jest, że dzień roboczy w kopalniach nie może wynosić ponad 8 godzin pracy, to widzimy jednak, że katolicki rząd i parlament belgijski, owiany jest dobrą wolą i chęcią obrony klasy robotniczej przed wyzyskiem. Trzeba również powiedzieć, że prawo to uchwalone zostało tylko dzięki stronnictwu katolickiemu które stanowi w parlamencie większość rządzącą.

Korespondencye.

Kraków.

Przed dwoma z górą miesiącami przystąpili latarnicy tutejszej gazowni do Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników i razem z pomocnikami przy zakładzie czyszczenia miasta utworzyli osobne Koło zawodowe.

Lampiarze przystąpili do Związku dlatego, aby przy jego pomocy zyskać lepsze warunki pracy i płacy, aby polepszyć swój byt. Jak już w „Myśli Robotniczej" pisano położenie latarników krakowskich jest wprost nie do zniesienia.

Zarząd gazowni zaś zamiast dążyć do usunięcia krzywdy społecznej, jakiej dopuszcza się na lampiarzach, wysila się na to, aby tę krzywdę powiększyć, a tem samem rozbudzić wśród lampiarzy jeszcze większe rozgoryczenie i wpoić w nich to przekonanie, że zakłady miasta Krakowa to najgorszy przedsiębiorca-kapitalista.

Świeżo znowu zarząd gazowni krakowskiej dopuścił się na lampiarzach nowej krzywdy, wymyślił nową szykanę. Sprawa przedstawia się w następujący sposób:

W gazowni miejskiej starszy dozorca niejaki Stolarczyk, zapewne z polecenia swej władzy przełożonej, wydał rozporządzenie do lampiarzy, aby każdy z nich na pół godziny przed rozpoczęciem zapalania lamp zawiesił swój numer na tablicy, przybitej w sieniach poczekalni (przy ul. Grodzkiej l. 15). Lampiarze pobierając płacę miesięczną od 44—56 kor. nie mogą mieszkać w Krakowie, gdzie jest niesłychana drożyzna mieszkań, lecz muszą się gnieździć po gminach podmiejskich, jak w Zakrzówku, Ludwinowie, Krowodrzy, Przegorzałach itd. Niejednemu z nich wypadał rejon w pobliżu jego miejsca zamieszkania. Wskutek tego wprost z domu szedł zapalać lampy.

Tymczasem teraz każdy z nich będzie musiał nieraz parę kilometrów iść do miasta na ul. Grodzką, aby tam zawiesić swą blaszkę z numerem, w myśl ukazu p. Stolarczyka. Znaczy to, że gdy lampiarz dawniej mógł dłużej wypocząć, teraz będzie zmuszony o godzinę wcześniej wychodzić z domu, czyli że zamiast skrócenia dnia pracy zyskuje... przedłużenie dnia pracy o 1—$1^1/_2$ godziny.

W taki to sposób zarząd gazowni gnębi robotników. Całkiem przeto jest rzeczą naturalną, że lampiarze, chcąc się ratować, a widząc, że wszelkie ich prośby nie skutkują, bo podaniami ich palił sobie dyrektor gazowni w piecu — szukają pomocy w organizacyi, która jedynie może stanąć w ich obronie.

Ale to, że lampiarze nareszcie się zorganizowali nie podoba się dyrektorowi gazowni p. Dąbrowskiemu. Przy ostatniej wypłacie zrobił lampiarzom kazanie za to, że należą do chrześcijańskiej i polskiej organizacyi zawodowej i że za pośrednictwem tej organizacyi wnieśli memoryał do odpowiednich władz domagając się podwyższenia płac. Pan Dąbrowski zagroził nawet lampiarzom wydaleniem ze służby, jeśli nadal będą należeli do organizacyi, bo jak oświadczył — bez lampiarzy gazownia się obejdzie. Byłby bardzo interesujący widok, gdyby pan dyrektor, napędziwszy lampiarzy, w własnej osobie pędził z drążkiem ulicami miasta i zapalał lampy.

Groźba p. Dąbrowskiego jest tem więcej nierozsądna, że żądania, jakie organizacya imieniem lampiarzy postawiła są nadzwyczaj skromne tak, że Magistrat bez uszczerbku w finansach i bez zachwiania »równowagi budżetu« może je spełnić.

Oprócz tego groźba p. Dąbrowskiego jest dowodem, że instytucye miejskie chciałyby nadal trzymać robotnika zdala od wszelkiej organizacyi, aby go dalej można wyzyskiwać. Jednakże te czasy minęły już bezpowrotnie. Dziś robotnik zaczyna już poznawać, gdzie dla niego droga do wywalczenia lepszej doli.

J. P.

Bielsko-Biała. Założona tutaj niedawno Stacya płatnicza Polskiego Związku zawodow. chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie, ładnie się rozwija. Bogu dzięki nie spełniło się ironiczne proroctwo jednej z miejscowych gazet, że krakowska organizacya zawodowa skończy się na 3 członkach, wybranych jako Komitet organizycyjny w dniu 1 kwietnia b. r.

Po zebraniu organizacyjnem w dniu 1 kwietnia b. r. Komitet organizacyjny rozwinął żywą działalność. Dziś liczymy już kilkudziesięciu członków, a liczba ich ciągle wzrasta. Wkrótce już odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie, na którem zostanie wybrany Zarząd Grupy.

Praca organizacyjna w Bielsku-Białej, pozornie łatwa, jest w rzeczywistości trudna. Większość olbrzymia robotników za mało jest jeszcze uświadomiona, za mało odczuwa swoje położenie i nie może tego zrozumieć, że tylko przez organizacyę zawodową prowadzi droga do polepszenia doli.

Oprócz tego długoletni posiew socyalnej demokracyi nie pozostał bez wpływu na stosunki robotnicze. Organizacya socyalno-demokratyczna nie miała tu wprawdzie nigdy siły i na robotniczy ruch nigdy nie wywarła jakiegoś poważniejszego wpływu, ale dzięki swej przewrotnej macherce i krętactwie zniechęciła robotników do organizacyi zawodowej wogóle.

Istniejąca tu chrześcijańska organizacya zawodowa z siedzibą w Wiedniu, po zwycięskiem strejku w r. 1906 opuściła skrzydła, a raczej dzięki ciągłym zmianom stanowisk sekretarzy i wskutek zatargów narodowościowych, topniała i z imponującej, jak na nasze stosunki liczby $1^1/_2$ tysiąca członków, zeszła dziś coś do 300 członków. Naturalnie, że do upadku jej przyczyniło się i to, że nie jest organizacyą polską, bo trudno wymagać, aby tysiące robotników polskich chciało iść pod komendą niemieckiej centrali.

Obecnie organizacya ta na nowo dąży do lotu. Można jej życzyć powodzenia, ale trzeba w nie wątpić.

Na tle tych stosunków powstała u nas organizacya chrześcijańska zawodowa krakowska. Przypuszczać należy, że ta organizacya jako chrześcijańska i narodowa skupi pod swoim sztandarem najpokaźniejszą liczbę członków, a to tembardziej, że tysiące robotników tutejszych nia należy do żadnej z istniejących organizacyi. Jako chrześcijanie bowiem nie pójdą do socyałów, jako Polakom zaś nie może im być sympatyczną chociaż chrześcijańska, ale niemiecka organizacya wiedeńska.

Jak było do przewidzenia wystąpili przeciw naszej organizacyi zaraz na samym początku nieprzyjaciele.

Z jednej strony wystąpiło jedno z miejscowych pism polskich, gazeta chrześcijańska. Przyznać trzeba, że z tej strony najmniej spodziewaliśmy się ataków.

Z drugiej strony wystąpili przeciw nam socyalni demokraci i to w sposób ich tylko godny. Mianowicie z jednej w tutejszych fabryk zagrozili trzem naszym członkom, że wyrzucą ich z fabryki, jeśli nie wyrzekną się naszej organizacyi, a nie wstąpią do socyalnej demokracyi. Rozumie się, że tego rodzaju pogróżki są najprostszym terorem, ale nas nie zniechęcą do pracy. Zasady bowiem naszego Związku są takie, że choćby i więcej było wrogów — nie damy się i pójdziemy naprzód.

J.

Sanok.

Ciężkie chwile przeżywa Grupa tutejsza Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników. Ale jak to stara prawda uczy, stal hartuje się w ogniu a ludzkie charaktery w przeciwnościach losu — tak też i nasze stowarzyszenie nietylko że się pod wymierzonymi przeciw nam ciosami wrogów, wbrew ich rachubom i oczekiwaniom ani na chwilę nie zachwiało, lecz przeciwnie skupiło się tem silniej w sobie i wzrasta stale w potęgę, która potrafi skutecznie zaważyć na szali losu robotników fabryki sanockiej. Widząc, że dyrektor fabryki stoi po stronie naszych przeciwników, mała garść naszych małodusznych członków, którzy w należeniu do stowarzyszenia widzieli dla siebie tylko doraźne materyalne korzyści, odpadła od nas; przyniosło nam to jednak tę korzyść, że atmosfera w Grupie oczyściła się a walki jakie zwycięsko staczamy, obudziły nawet w najobojętniejszych energię i prawdziwego ducha, zaś w zamian za utraconych zyskaliśmy w dwójnasób tyle członków nowych, przejętych ideałami, jakie polskiemu robotnikowi w dążeniu do lepszej przyszłości przyświecać powinny! Temu skupieniu się w sobie i solidarnemu działaniu naszych członków, zawdzięczamy pierwsze walne zwycięstwo w starciu się na arenie publicznej z czerwonymi, popieranymi wprost i ubocznie przez dyrektora Eydziatowicza. Walka odbyła się na tle wyborów nowego wydziału „Kółka fabrycznego". Czerwoni podnieśli na walnem zgromadzeniu Kółka wniosek aby wypowiedzieć naszej grupie lokal, którego wraz z Kółkiem fabrycznem wspólnie używamy. Do Kółka fabrycznego mogą należeć wszyscy robotnicy i urzędnicy fabryki, bez różnicy narodowości religii i przekonań politycznych lub społecznych. Gdy zawiązywaliśmy naszą Grupę w Sanoku, Kółko to z powodu małej ilości członków chyliło się do upadku, a czerwoni będąc w większości ostrzyli już zęby na majątek Kółka — nawet dwa stoliki już byli stamtąd dla siebie »zaanektowali«. Gremialnem, obowiązkowem przystąpieniem do Kółka, przyczem nawet wkładkę miesięczną zniżyliśmy z 80 na 50 halerzy, uratowaliśmy byt tej pożytecznej instytucyi, z którą zawarliśmy układ wspólnego używania lokalu. Czerwoni wytężyli wszystkie siły, by wybrać wydział Kółka po ich myśli, któryby nam lokal wypowiedział. Dyrektor Eydziatowicz zamianował ze strony fabryki prezesa i innych funkcyonaryuszy zarządu Kółka, samych czerwonych. Mimo to dzięki licznemu udziałowi w walnem zgromadzeniu naszych członków i ich wzorowej jednomyślności, przeprowadziliśmy naszą listę wydziałowych: a gdy c. k. Starostwo za poparciem p. Eydziatowicza uwzględniwszy wniesiony przez czerwonych protest wybory te pod błahym pozorem unieważniło, przeprowadziliśmy przy ponownym wyborze listę naszą, jeszcze znaczniejszą większością głosów jak poprzód. Oszczędziło to p. Eydziatowiczowi wydatku na przyrzeczoną beczkę piwa na przewidywany przez niego wypadek zwycięstwa czerwonych; lecz zarazem musiało go i otrzeźwić z pańskiej buty i wpoić w niego przekonanie, że solidarność zjednoczonych w stowarzyszeniu chrześcijańskich robotników Polaków, potrafi udaremnić jego absolutystyczne zakusy!

Obecnie zapowiedział, że na 1 maja zastanowi ruch fabryki, ano zobaczymy, czy robotnicy Polacy zechcą dla idyotycznego świątkowania międzynarodowego, przenieść spokojnie utraty zarobku, który tu w fabryce skutkiem obecnej gospodarki dyrekcyi staje się i tak coraz szczuplejszym, a z braku zatrudnienia, już kilkaset ludzi odprawiono.

Ale i w innych kierunkach zaczyna panu Eydziatowiczowi jego gospodarka w fabryce bokiem wyłazić: — otoczywszy się garścią

karjerowiczów, duchem mu pokrewnych, powyzbywał z fabryki ludzi uzdolnionych, a resztę pozostałych maltretował i traktował po grubiańsku. To też jaki taki syt rozkoszy służenia pod rozkazami satrapy, zmyka z sanockiej fabryki i doszło do tego, że dla braku uzdolnionych ludzi musi pan dyrektor obsadzać ważne, odpowiedzialne stanowiska niedorostkami.

Naturalnie, że na tem cierpi tylko rozwój fabryki. Mimo tego niepowodzenia pan dyrektor fantazyi nie traci, bo do 1 października jeszcze daleko! uświadamia w dalszym ciągu uczniów w bursie przy pomocy Lewanowicza i interes idzie. Mojem zdaniem szedłby interes fabryki, która ma obecnie już czterech dyrektorów, jeszcze lepiej, gdyby Towarzystwo akcyjne zamianowało jeszcze piątego najstarszego dyrektora w osobie Daszyńskiego z płacą choćby 20.000 koron rocznie, bo na 800 robotników, to czterech dyrektorów przecież trochę za mało. *Wiadomy.*

Ruch zawodowy.

Szczakowa. W ostatnią niedzielę 2 b. m. odbyło się zebranie naszej Stacyi płatniczej. Na zebranie zeszło się kilkudziesięciu członków. Przewodniczył p. Michał Bodzenta. O sprawach organizacyjnych mówił p. Puchałka z Krakowa. Po referacie kilku z pośród zebranych poruszało rozmaite sprawy miejscowe. Uchwalono także w najbliższym czasie urządzić wielkie zgromadzenie, w dzień roboczy.

Sanok. W tamtym tygodniu został dyrekcyi fabryki miejscowej wagonów i maszyn przesłany memoryał, streszczający nasze życzenia i nasze żądania, zmierzające do poprawy nędznych stosunków robotniczych u nas. Postawiliśmy żądania dla rozmaitych kategoryi robotników. I tak dla ślusarni II. oddziału żądamy:

1) żeby wszystkim ślusarzom podwyższyć płace o 20%; 2) by ślusarz, przechodzący z I. oddziału do II. oddziału lub odwrotnie, pobierał płacę, jaka jest dla danego oddziału wyznaczona; 3) aby z magazynów do warsztatów materyały były przez przeznaczonych do tego ludzi noszone; 4) by prace, które do zamknięcia obliczeń nie są gotowe, majster oceniał i według tego obliczenia zamykał.

W szczególności zażądaliśmy następujących podwyżek: Na podwoziach do wozów R 40%, do wozów Ce 40%, do wozów Inl 30%, do wozów D 40%. Za czyszczenie nitów domagamy się osobnego wynagrodzenia, za zrobienie »winkli« do podwozia żądamy 25%, za zrobienie konzoli blaszanych 50%, za wszystkie roboty przy tendrach żądamy 50% podwyżki. Za „Vacumbremzę“ przy wszystkich wozach żądamy 50% podwyżki, za zrobienie zasuw do wozów G. g. i D. żądamy 50% podwyżki. Za zmontowanie zasuw do wozów G. g. 50%, do wozów D. 100%; za zrobienie stopni do tramwai elektrycznych 100%, za oszalowanie tychże 50%, za ohyblowanie tragarzy do wszystkich wozów 40%.

Dla lakierni postawiliśmy następujące żądania: 1) żądamy podwyżki płac dla wszystkich kwalifikowanych robotników 15%; 2) żądamy aby wszystkie roboty stolarskie i ślusarskie były wykonane nim wozy do lakierni przyjdą; 3) za pracę w niedzielę i święta, o ile ktoś musi robić, domagamy się 75% podwyżki. W szczególności żądamy dla lakierników następującej podwyżki: Na wozach C. e. 15%, B. c. i. 10%, D, 15%, G. z. 15%, G. g. 10%, I. k. 20%, G. b. 20%, I. n. l. 20%, Przy tendrach ser. 76 żądamy 30% podwyżki, przy tendrach ser. 56 żądamy 20% podwyżki, przy przeróbkach domagamy się 50% podwyżki i aby na każdą poprawkę wystawiano nam karty. Wreszcie żądamy jakiejś wentylacyi w lakierni, ażeby mieć trochę świeżego powietrza.

Imieniem siodlarni postawiliśmy następujące żądania: 1) robienie kitu na dachy pod płótno i wynoszenie na dach, ma być uskutecznione przez człowieka do tego przeznaczonego, bo tapicer ma zapłacone tylko za obciągnięcie dachu płótnem; 2) szyby które ślusarze lub kto inny połtucze i za nie się nowe wstawiają, mają być zapłacone, jakby nowo wstawiane.

Ponadto w memoryale zażądaliśmy, aby robotnicy zajęci w t. zw. pucerni żelaza lanego mieli płacone po 1 Kor. 20 hal. od 100 kg. Wreszcie dla tych, którzy wyrabiają nity zażądaliśmy: Przy nitach kalibru 18 mm, 20 mm i 22 mm 50% podwyżki, przy nitach kalibru 23 mm i t. d. 75% podwyżki na 1000 sztukach. Sztance zaś mają być hartowane przez »werckenmachra«, a żelazo z magazynu mają dostarczać i nity do magazynu odwozić osobni ludzie.

Rozumie się, że w pierwszym rzędzie zależeć będzie od samych robotników, o ile żądania przez nas postawione poprą; solidarność robotnicza wymaga tego i mamy też nadzieję, że robotnicy nasi zrozumieją potęgę solidarności.

Karwina. Zgromadzenie kobiet odbyte 25 kwietnia w lokalu stowarzyszenia „Praca“ dało nowy dowód, że czerwona międzynarodówka nie ma już u nas co robić, bo robotnicy zwolna otwierają oczy i poznają się na swoich »najserdeczniejszych« przyjaciołach. Było ono również dowodem, że daremne są zabiegi różnego rodzaju żydówek jak n. p. man Dory z Pietrowic, aby zyskać kobiety pod czerwony sztandar. Zgromadzenie zagaił zasłużony pracownik na niwie społecznej p. H. Bura sekretarz organizacyjny z Karwiny. Jego też wybrano przewodniczącym, zastępcą p. Kubankową, sekretarzował Józ. Machej. P. Bura w ślicznej przemowie przedstawia obecnym obowiązki i zadanie chrześcijańskiej kobiety względem samej siebie, rodziny i społeczeństwa, zbija zarzuty łajdackiego „Głosu Kobiet“ i zachęca do wpisywania się i do agitacyi za powstającym „Związkiem chrześć. kobiet“. W dyskusyi zabierali głos kolejno: pp. Robert Cieśla ze Stonawy, Sojkowa z Oldrzychowic, Kuźniarska, Kubankowa, Pagaczowa i Ks. Witkowski, już to zachęcając do jedności w walce z przewrotną propagandą macherów żydowsko-socyalistycznych, już to wykazując „moralność“ i oszustwo socyalistycznej partyi. P. H. Bura udziela jeszcze pewnych wyjaśnień w sprawie założenia organizacyi chrześć. kobiet i okrzykiem na cześć Ojca św. zakończono to imponujące zebranie.

Łazy. (Śląsk). Miejscowa Grupa naszego Związku zawodowego odbyła w dn u 18 kwietnia b. r. zgromadzenie kwartalne. Zgromadzenie poprzedził odczyt p. Bajorka, akademika, syna p. dyrektora tutejszej szkoły ludowej. P. Bajorek, odczytem swoim na temat „Świat żyjący, a świat martwy“, zainteresował nadzwyczaj licznie zebranych członków i gości, zwłaszcza, że po raz pierwszy w naszej Grupie odbył się odczyt. Po odczycie odbyła się dyskusya, w której zabierali głos członkowie naszej organizacyi i uchwalono również na zebraniu, aby w dniu 1 maja urządzić nabożeństwo w miejscowej kapelanii. Na tem zebranie zakończono.

Dąbrowa. (Śląsk). Jedną z najmłodszych ale i najbardziej zagrożonych Grup P. Z. z. chrz. rob. na Śląsku, jest Grupa nasza w Dąbrowie. Założoną została pod sam koniec ubiegłego roku. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w Dąbrowie, gminie nawskroś chrześcijańskiej, organizacya zawodowa chrześcijańska rozwijać się będzie świetnie. Niestety nie jest tak, boć socyalizm przez lat 12 miał dosyć czasu do zapuszczenia w naszej gminie silnych korzeni i zepsucia i spaczenia zdrowych poglądów u bardzo wielu. To jest jedną z przyczyn, dlaczego do naszej organizacyi nie przystępują hurmem, ale powoli. Mimo to nie tracimy nadziei, że Grupa nasza wzrastać będzie nieustannie i stanie się silną, mimo całego szeregu trudności stawianych nam przez czerwonych towarzyszy i szyderstw z ich strony, na jakie każdy się naraża, kto ma odwagę wstąpić do nas. Gdyśmy zakładali organizacyę, to z obozu socyalno-demokratycznego przyszło do nas wielu, aby się z nas wyśmiać i burdę zrobić. Rozpoczęli też wówczas od silnego mruczenia. Ale dostali od p. Bury ciętą odprawę, to też teraz mamy spokój od nieproszonych gości. Wnet przy pierwszem zgromadzeniu dała się zapisać dosyć pokaźna liczba członków i odtąd powoli ale ciągle liczba ich wzrasta, mimo, że nasi bracia z czerwonego obozu usiłują wpłynąć na niejednego, twierdząc między innemi: pocóż wam tam wstępować i po drugi raz dać się zapisywać za katolika, gdyż wiesz przecie, że nim jesteś. Oj jak słabo myślą ci czerwoni! Sposoby ich jednak nie wiele pomagają, bo i my nie śpimy. Urządzamy co miesiąc zgromadzenie, zgromadzeń takich już odbyło się pięć. Za referentów mieliśmy najczęściej braci naszych z sąsiednich gmin, którzy nam o krzywdach robotnika mówili, dalej o potrzebie organizacyi chrześcijańskiej zawodowej i o tem wszystkiem, co boli robotnika.

Przemawiali u nas między innymi pp. Bura, Barteczek, Babisz, Derlik, Romik, Dubnicki i Swakoń. To są z poza Dąbrowy. Ale i z pomiędzy nas coraz więcej kolegów zabiera głos, tak, że z czasem wystarczymy sami sobie. Ostatnie nasze zgromadzenie odbyło się d. 18 kwietnia b. r. Wspaniały referat wygłosił nam p. Swakoń z Karwiny, który w godzinnej mowie wyjaśnił pracę i potrzebę organizacyi chrześcijańskiej. Zachęcał do trzymania się według statutu i do agitacyi. Przedstawił niepiękne postępki w kasach brackich i wykazał, że robotnik w oczach kapitalisty znaczy tyle, co stare żelazo. Ostrzegał przed abonowaniem renegackiego »Ślązaka«. Napiętnował też to, że na szybie »Eleonory« pewien robotnik pokaleczony przy »wiprze« na wierzchu leży już 7 tygodni, a jeszcze nie była przy nim komisya. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę z wezwaniem do c. k. władz górniczych, aby lepiej badały nadużycia na szybach. Przemawiało jeszcze kilku innych.

Wędrynia. (Śląsk). W niedzielę dnia 25 kwietnia urządziła tutejsza Grupa zgromadzenie w lokalu Czyt. kat. przy licznym udziale członków i wprowadzonych gości. Przewodniczył kol. Wałaski. Jako referent przybył p. Swakoń z Karwiny, który w dłuższej przemowie objaśnił znaczenie organizacyi chrześć. i jej cele. Referent wykazał potrzebę organizacyi i wezwał robotników do wstępowania w jej szeregi zaznaczając, że jak państwo musi mieć armię silną, aby pokonać nieprzyjaciela, tak też i my musimy mieć siłę, ażeby pokonać kapitalistycznego wroga i ten wielki wyzysk kartelowy. Dalej mówił p. Swakoń o Kasach brackich i o Kasach chorych, przyczem napiętnował macherki socyalistów stojących na czele tych Kas. Napiętnował również nieludzkie postępowanie centralnego dyrektora p. Günthnera, pod którego rządami zostaje wielu robotników z hut trzynieckich niewinnie z pracy wydalonych, a ci którzy powrócą ze służby wojskowej, choć przedtem w hutach pracowali, pracy nie otrzymają. Mówił dalej o inspekcyach przemysłowych i wreszcie wezwał licznie zgromadzone kobiety, ażeby nie broniły lecz popychały swoich mężów do organizowania się i same wstępowały w szeregi naszego Związku, bo organizacya chrześcijańska kobiet jest w dzisiejszych warunkach potrzebą społeczną. Nastąpiła potem dyskusya i przemówienia kilku kolegów. Uchwalono zwrócić się do ks. posła Londzina z prośbą, aby w miarę swoich sił i możności poruszył tam, gdzie należy, postępowanie dyrektora. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Stare Miasto. (Śląsk). Paprykowani cebularze, w konwulsyjnem konaniu za wszelką cenę chcą się utrzymać przy życiu. Nie chce im się opuścić tej »dojnej krowy«, jaką dla nich jest sprawa robotnicza. Dlatego dokładają wszelkich starań, aby organizacyi, opartej na zasadach chrześcijańskich, nie dopuścić do rozwoju. To też organizują bojówki z pijanej zwykle hołoty i napadają gdzieniegdzie na nasze zgromadzenia. Ostatni taki napad urządzili sobie towarzysze w Starem Mieście. Dowiedziawszy się, że 18 kwietnia ma się tu odbyć zgromadzenie chrześcijańskich robotników, przyszli do lokalu, w którym miało się odbyć owe zgromadzenie. Na wstępie oświadczyli, że oni mają w tej sali swoje zgroma-

dzenie i wtargnęli do sali. W swoich szmatach również zgłosili swoje zgromadzenie, ale o godzinę wcześniej niż chrześcijańskie i to w tej samej sali. Ponieważ nie było widoków, żeby zebranie nasze spokojny miało przebieg, zostało cofnięte. W podstępny sposób uniemożliwili nam więc socyaliści zgromadzenie i z tej radości spili się jak nieboskie stworzenia, z powrotem zapędzając po drodze gęsi. Jednego towarzysza to tylko kol. Swakoń uratował, bo byłby wpadł do rzeki, nie mogąc ustać na nogach..., a i niejeden znalazł się w rowie... Oto owoce »oświaty socyalistycznej«.

Nie sądźcie jednak czerwoni cebularze, że tym sposobem ubiliście chrześć. organizacyę. Podobnie w październiku 1906 roku zwołali towarzysze prowodyrzy całą falangę pijanych towarzyszy, aby rozbić mające się odbyć zgromadzenie chrześcijańskie w Frysztacie, w celu założenia chrześć. organizacyi. Zeszła się cała horda pijanych towarzyszy z całego Śląska z różnymi Regerami, Cingrami, Bączkami i dzikim wyciem nie dopuścili do odbycia zgromadzenia. A dziś przeszło 2000 robotników trzyma sztandar biały, depcąc ten czerwony, socyalistyczno-żydowski! A liczba abonentów „Gwiazdki Ciesz.“, tego bicza na socyalistycznych oszustów, podwoiła się. Tego samego doczekacie się towarzysze w Starem Mieście. Jeszcze chwila a światło jutrzenki błyśnie, chwilka a socyalizmu bańka pryśnie!

Wolanka. Na dzień 25 kwietnia zwołała tutejsza Grupa P. Z. Z. Ch. R. duże zgromadzenie za zaproszeniami, do sali Tow. »Sokół« w Borysławiu. Zgromadzenie rozpoczęło się o g. 3$^1/_2$ popołudniu. Zagaił je kol. Twaróg, polecając na przewodniczącego kol. Daniela Massandra, na zastępcę kol. St. Sidora, co zebrani jednogłośnie przyjęli. Kol. Massander podziękowawszy za wybór powołał na sekretarza kol. M. Węgrzynowskiego, poczem udzielił głosu referentowi ze Lwowa kol. Jagielle. Kol. Jagiełło zabrawszy głos, omawiał sprawy treści organizacyjnej, jak również i sprawy ogólno społeczne. Zdawało się, że przebieg obrad będzie bardzo spokojny i poważny. Jednakże mieliśmy kilkuminutową burzę, którą wywołała borysławska czerwona czereda, usiłująca rozbić nasze zgromadzenie.

Podczas przemowy kol. Jagiełły, nadbiegła czerwona gawiedź z gromadzenia swego, które odbywało się na placu »Wiktoryi« (»kopiec Wityka«...), usiłując wcisnąć się do wnętrza głównemi drzwiami, tu jednakże stawiliśmy im opór. Wtedy czerwoni zrobili atak na boczne drzwi, które przypadkowo niezamykały się dobrze na klucz i tą drogą wcisnęli się do wnętrza, aby radzić wspólnie. Wtargnąwszy do sali wysłali do prezydyum starszego już socyalistę niejakiego Sożańskiego, który chciał prezydyum nakłonić do kompromisu, by koniecznie radzić wspólnie. Prezydyum jednak powiedziało: nie chcemy! wynoście się! Wtedy na sali powstała burza, przewodniczący rozwiązał zgromadzenie, oświadczając, że ci, co mają zaproszenie winni pozostać dalej.

Podczas tej sceny, na sali panował gwar niemały; socyaliści zanucili o czerwonym kolorze, a następnie socyalista Struż wbrew zakazowi ze strony prezydyum począł mówić o 1 maju. Wtem rozległ się okrzyk: precz z socyalną demokracyą! Prezydyum zagroziło czerwonym oddaniem ich sądowi za napad, to też tow. Struż czując swą niemoc, wezwał czerwonych towarzyszy do opuszczenia sali, którzy byli łaskawi z konieczności i to zrobić!

Po wyzbyciu się nieproszonych natrętników, mogliśmy już spokojnie obradować dalej. Kol. Jagiełło przemawiał dalej. Napiętnowawszy postępowanie czerwonej bandy, omawiał szeroko sprawy organizacyi chrześcijańskich, ich siłę i znaczenie społeczne. Następnie zabierali głos: Kol. K. Kestler, J. Twaróg, J. Jaremko, Jagiełło i Kucharski. Kol. Kestler omawiał stosunki robotników w tutejszych kopalniach i zachęcał do łączenia się pod sztandarem chrześcijańskim. K. Twaróg w swej przemowie zobrazował zgubne skutki służalstwa, omawiał miejscowe stosunki zarobkowe, a w szczególności dolę kowali przy tutejszych kopalniach, którzy za ciężką swą pracę i długie lata praktyki nad zdobyciem zdolności fachowej, są stosunkowo licho płatni i niemają należytego poszanowania, na które zasługują, dla swej technicznej wiedzy i zdolności, bez której żadna kopalnia iśćby nie mogła, bo majstra kowala nikim innym niemożna zastąpić. Następnie poruszył mowca sprawę święta socyalistycznego, przedstawiając zebranym obłudne postępowanie soc. dem., którzy w tajnych okólnikach przestrzegają przed święceniem 1 maja, a oficyalnie na przebój propagują to święto. Na dowód odczytał artykuł z »Myśli Robotniczej« p. t. »Z pod czerwonego sztandaru«, z czego wyciągnął wnioski, iż niepotrzebujemy i niepowinniśmy się krępować tem świętem, ani też niepozwolić uszczuplać naszych zarobków z tego powodu. Kol. Jaremko zabrawszy głos przemawiał dość długo, charakteryzując znakomicie stosunki borysławskie, żalił się na naszą dotąd bezsilność wobec najrozmaitszych niefachowych żydów-dozorców na kopalniach, którzy są prawdziwą plagą dla robotnika, a z którymi zrobiłaby porządek jedynie dobra i silna organizacya. Dalej przedstawił kol. Jaremko cierpkie stosunki szkolne w szkołach miejscowych, gdzie żydzi nauczyciele demoralizują katolickie dzieci! Napiętnował zgubną robotę organizacyi socyalno-demokratycznych, które przez swe zżydzenie i nietakt działają na szkodę robotników. Upokorzenie kowali przypisywał brakowi silnej ich organizacyi. Mowca oświadczył się wkońcu przeciw święceniu 1 maja, wreszcie wezwaniem do solidarności i łączenia się w chrz. organizacyi, zakończył swe przemówienie nagrodzone licznymi oklaskami. Kol. Jagiełło streścił wywody poprzednich mowców, wykazując bardzo ważne zadania polskiej i chrześcijańskiej organizacyi zawodowej na terenie borysławskim, bo tylko organizacya może robotnika należycie ochronić. Mowę nagrodzono burzą oklasków. Następnie przemawiał p. Kucharski, polemizując krótko z poprzednimi mowcami, na co kol. Jagiełło odpowiadając poprostował i wytłómaczył zdania pokrzyżowane ku zadowoleniu i najlepszej zgodzie, poczem przew. zamknął obrady, które trwały do późna wieczorem. Zgromadzenie to podziała zapewne korzystnie na rozwój naszej placówki miejscowej.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych Szanownych Współpracowników i Korespodentów, aby wszelkie artykuły nadsyłali do poniedziałku. We wtorek rano bowiem zamykamy numer „Myśli Robotniczej“, a zatem wszystko co nie nadejdzie do poniedziałku wieczora musi pozostać do następnego numeru.

Przypominamy raz jeszcze, że artykuły do gazety pisze się tylko **po jednej stronie papieru**. Wszystkie zaś wiadomości nie odnoszące się do gazety należy pisać na osobnym kawałku papieru, a nie na tym samym, na którym pisano artykuł.

Kronika.

Ludowcy przeciw ubezpieczeniu na starość. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie zgromadzenie Rady naczelnej stronnictwa ludowego. Na zgromadzeniu tem omawiano między innemi także sprawą ubezpieczenia na starość i **postanowiono projektowane ubezpieczenie zwalczać.** Świadczy o tem następująca uchwała:

„Wydział Rady Naczelnej, uznając potrzebę zabezpieczenia minimum egzystencyi dla wszystkich obywateli państwa, osobliwie chorych, kalek i starców, oświadcza się stanowczo przeciw przedłożeniu rządowemu o ubezpieczeniu socyalnem w brzmieniu z dnia 3 listopada roku 1908.

Przedłożenie owe nie może być nawet podstawą do zmian poszczególnych ustępów, gdyż całość przedłożenia opiera się na zupełnie błędnej podstawie. Na każdy wypadek sprawa tej wagi powinna być przedłożona Sejmom krajowym do zaopiniowania, a szczególnie rozpatrzyć ją wpierw winien Sejm Królestwa Galicyi ze względu na zupełnie odrębne stosunki, wśród których wprowadzenie takiej ustawy wywołałoby katastrofę społeczną i gospodarczą“.

Naturalnie ze takie stanowisko ludowców wobec ubezpieczenia zepunktu widzenia interesów robotniczych musimy stanowczo potępić jako niesłychanie szkodliwe.

Z bratnich organizacyi. W ubiegłą niedzielę i poniedziałek odbył się w Bochum w Westfalii walny zjazd delegatów „Polskiego Zjednoczenia zawodowego“, organizacyi zawodowej polskich chrześcijańskich robotników w całym zaborze pruskim. Na zjazd przybyło 124 delegatów reprezentujących przeszło 60.000 członków. Obrady zjazdu toczyły się w zamkniętym kole, ze względu na zakaz ustawowy używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach we wszystkich państwach Rzeszy niemieckiej. Obszerniejsze sprawozdanie z obrad zjazdu bratniej organizacyi podamy w następnem numerze „Myśli Robotniczej“.

Uroczystości u chrześcijańskich robotników. Z Monasterzysk piszą nam: Wszystkie polskie i katolickie towarzystwa idąc śladem tradycyi, urządzały w czasie Wielkiejnocy wspólne Święcone.

I my byliśmy uczestnikami tej uroczystości w Towarzystwie mieszczańskim »Rodzina« i „Kółko rolnicze“. Najwspanialej jednak wypadła ta uroczystość w Grupie miejscowej P. Z. Ch. R. Blisko 200 osób gościła brać robotnicza w sali swego Towarzystwa.

Ceremonii poświęcenia dokonał inicyator Grupy miejscowej ks. katecheta Szukalski, który w gorących słowach zachęcał warstwy robotnicze do organizowania się pod sztandarem chrześcijańskim, w myśl encykliki nieśmiertelnej pamięci Ojca św. Leona XIII.

Z licznych przemówień podnieść należy także życzliwe słowa miejscowego ks. proboszcza ks. Jońca i ks. Sulatyckiego z Kościatyna.

Prezes Grupy p. Głogowski serdecznie dziękując za oznaki życzliwości, zakończył swe przemówienie życzeniem, aby przy następnem »Święconem« nie brakło ani jednego robotnika i ani jednej robotnicy w szeregach naszego Związku.

Przy śpiewach patryotycznych i dźwiękach naszej orkiestry szybko płynęły te chwile bratniej miłości, które na wszystkich uczestnikach wywarły bardzo głębokie wrażenie.

Oddając cześć męczennikowi sprawy polskiej na Wschodzie ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu, urządziliśmy za spokój Jego duszy w środę t. j. 28 kwietnia uroczyste żałobne nabożeństwo o godzinie 5$^1/_2$ rano, ponieważ zajęci pracą nie moglibyśmy brać udziału w nabożeństwie, w tym samym celu urządzonem, lecz o g. 9-tej rano.

Również także i obchód święta narodowego Królowej Korony Polskiej zawdzięcza członkom naszym niezwykły i uroczysty przebieg. Rocznicę zaś 3-go Maja za inicyatywą naszego Patryotycznego Duchowieństwa obchodziliśmy również uroczystem nabożeństwem o g. 5$^1/_2$ rano. Wieczornicę zaś odłożono do następnej niedzieli t. j. 9-tego maja.

Z dniem dzisiejszym zaczynamy zbierać składki na sztandar Tow. naszego, przekonani najsilniej, że wszyscy nam życzliwi, choćby najdrobniejszymi datkami, pośpieszą nam z pomocą. *R.*

„Wolność“ socyalistyczna. Czytamy w pismach warszawskich:

Zaledwie ucichła w Warszawie walka z „chałupnictwem“ wśród szewców, socyaliści podjęli obecnie ją wśród krawców. Różnorodne partye i partyjki „P. P. S.“, „S. D.“ i „Bund“ wystosowywują listy do majstrów z zakazem „chałupnictwa“, czyli wydawania czeladnikom roboty do domów. Na zasadzie bowiem umowy zawartej w 1905 r. wszyscy majstrowie krawieccy utrzymują warsztaty i zatrudniają w nich czeladników, przyczem dają także robotę do domów tym czeladnikom, którzy chcą więcej pracować, aby więcej na utrzymanie swej licznej rodziny zarobić. Wynagrodzenie za pracę w myśl tejże umowy istnieje tylko od sztuki, co jest do-

godnem tak samo dla majstrów, jakoteż i dla zdolnych czeladników.

Obecny więc objawiający się terror pragnie zmusić majstrów do płacenia stałej płacy t. zw. dniówki. Ponieważ wielu robotników jak i majstrów przyzwyczajonych do dotychczasowych warunków pracy nie chce się temu żądaniu socyalistów podporządkować „towarzysze“ używają brauninga żeby ich do tego zmusić!

Z rozwoju zabezpieczenia robotniczego w Niemczech w r. 1907. W chwili kiedy u nas przygotowuje się wielkie zabezpieczenie społeczne nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka dat statystycznych z rozwoju ubezpieczenia w Niemczech.

W roku 1907 wynosiła w Niemczech liczba przypadków choroby, wskutek której nastąpiła niezdolność zarobkowania, 4,956,388; liczba odszkodowania w przypadkach nieszczęśliwych 144,703; liczba rent w czasie choroby 11,527, rent inwalidzkich1 1,220, liczba rent od starości 10,813; zwrócono składki z powodu zamążpójścia w 152,847 przypadkach, z powodu nieszczęścia 616, z powodu śmierci w 35,464 przypadkach.

Wypłacono ogółem w przypadkach choroby w roku 1907 marek 273,887,706 (kasy knapszaftowe nie wliczone); w przypadkach nieszczęścia 150,325,291 marek; inwalidztwa 172,662,839 marek (włącznie dokładki, płaconej przez Rzeszę); wypłacono więc razem 596,875,836 marek.

W składach zapłacili zabezpieczeni robotnicy 297,525,792 marek, pracodawcy 353,057,914 marek, Rzesza 49,392,289 marek.

Wynika z liczb powyższych, że zabezpieczenie wypłaciło zabezpieczonym więcej ponad wpłacone przez nich składki około 300 milionów marek.

Rządy niemieckie w fabryce. Z Cieszyna otrzymujemy następujący list: W tut. fabryce mebli p. Kohna znajdują się robotnicy w bardzo smutnem położeniu. Począwszy od portyera, który ani słowa po polsku nie umie i dopiero każde słowo każe sobie przez swoją żonę tłómaczyć, aż do samego dyrektora, każdy pragnie się jak najwięcej znęcać nad biednym robotnikiem. Przedewszystkiem jednak należy napiętnować postępowanie urzędników z tamtejszej Kasy chorych i postępowanie lekarza tej Kasy. Niedawno temu zachorowała jedna robotnica na zapalenie ócz. Lekarz po czterech już tygodniach odmówił jej dalszej zapomogi, chociaż jej wcale nie wyleczył. Zaznaczyć należy, że zapomogi bywają wypłacane podług widzimisię panów urzędników. Były wypadki, że robotnice, które przeszło 14 lat pracowały we fabryce, dostały w razie choroby, aż 3 kor. tygodniowo zapomogi. Wina tutaj leży i w samych robotnikach, gdyż nie chcą się zorganizować. Koledzy i koleżanki! W łączności nasza siła. Nie żałujcie tych parę centów tygodniowej wkładki, wstępujcie w szeregi organizacyi, a tak możecie wywalczyć sobie lepsze jutro.

Największa spółka spożywcza. Największym zapewne „konsumem“ na świecie jest angielskie Towarzystwo spożywcze w Leeds. Spółka ta liczyła w roku 1908 około 50.000 członków, a obroty kasowe dosięgły prawie 40 milionów koron.

Grono robotników założyło w roku 1847 młyn mąki żytniej. Z tego młyna rozwinęło się dzisiejsze wielkie towarzystwo konsumcyjne. Towarzystwo to produkuje prócz mąki też obuwie, meble, szczotki, towary cynowe, chleb, mięso, towary konfekcyjne. W młynie zmielą na rok 150.000 worków zboża, i 180.000 worków innych fabrykatów. Wartość produkcyi wynosi sześć milionów koron. Cztery statki zawierające 100 tonów zajęte są transportem mąki i zboża z Hull do młyna. Młyn położony tuż przy drodze wodnej z Leeds do Hull. Młyn zmieli na dzień 15 tonów zboża. Fabryka obuwia zatrudnia 175 osób. Z fabryki wychodzi co tydzień 2100 par trzewików, i sporządzają tygodniowo 2000 par. W piekarni pieką tygodniowo 20.000 chlebów trzyfuntowych, 3000 tuzinów pasztecików i placków, 3000 funtów keksów, 500 funtów pasztetów z mięsa wieprzowego, prócz tego masę biszkoptów, towarów cukrowych, cukier kandysowy itd. Fabryka koszul szyje co tydzień 800 sztuk. W rzeźni wynosi obrót tygodniowy 90.000 kor., biją co tydzień 120 bydląt, 290 owiec, 150 świń. Fabrykują 80 centnarów kiszek i 200 centnarów smalcu. W związku z rzeźnią posiada towarzystwo konsumcyjne farmę hodowli bydła 90 akrów dużą. W lutym roku 1908 założono pralnię parową. W pralni zajęte jest 80 osób, obrót tygodniowy wynosi 3000 kor. Kolosalny obrót posiada towarzystwo konsumowe i na polu zaopatrywania ludności węglem. Obrót węgla w towarzystwie wynosi 4000 ton tygodniowo. Towarzystwo posiada 16 składów węgla, prócz tego posiada towarzystwo własne werfty węgla na kanałach Leeds, Liverpol i Aire. Aby sprowadzać potrzebny czarny materyał z kopalni Yorkshirmanen jest 21 statków węglowych, 150 wagonów kolejowych co dzień w biegu. Towarzystwo posiada wogóle 245 składów z tego jest 95 kolonialnych, 79 mięsa, 24 towarów łokciowych, 19 obuwia, 7 ubrania, 5 składów ryb i jarzyn i 15 składów węgla. Udziały członków wynoszą 16,758.310 mk. Na cele oświaty wydano w ubiegłym roku 31.200 kor. Towarzystwo zatrudnia razem 2196 osób. Jeżeli uwzględnimy, że Leeds jest miastem fabrycznem liczącem 1 i pół miliona mieszkańców dojdziemy do przekonania, że większa połowa rodzin zamieszkałych w mieście należy do tego potężnego towarzystwa konsumcyjnego. Oto do czego doprowadzić może solidarność robotnicza i wspólna praca.

Nieuczciwy dozorca. Z szybu Głębokiego w Karwinie donoszą nam co następuje: Musimy znów zwrócić uwagę na postępowanie dozorcy placowego Leopolda, który z robotnikami postępuje nie po ludzku. O ile ten przybysz czeski nie zmieni swego postępowania wobec polskich robotników, to wymienimy jego sprawki, a wtedy zapewne Urząd górniczy w Mor. Ostrawie zajmie się tym panem z „zlatej Prahi“.

Krzywdzenie robotnika. Z szybu Franciszki w Karwinie piszą nam: Nieporządki jakie panują na naszym szybie nieraz już były poruszane; ale są one tego rodzaju, że ciągle trzeba je karcić, bo coraz więcej dają się robotnikom we znaki. Dziś muszę napiętnować postępowanie inżyniera Rypsa, oraz lizuństwo socyalnych-demokratów. I tak n. p. w filarze czyli t. z. „strabie“ mającym 150 m. długości, przy którym pracuje większa ilość „hajerów“ płacono od 60—70 hal. od wózka węgla. Obecnie płacą tylko po 45 hal. Winę tego ponoszą górnicy-lizunie, najczęściej socyalni-demokraci, którzy wydobywali węgla ponad przepisaną ilość, bo od 20 do 30 wozów na szychtę, co widząc zarząd kopalni obniżył płacę z 60—70 na 45 hal. W ten sposób mimo ciągle wzrastającej drożyźnie zarząd kopalni zmniejsza płacę robotnika.

Tak samo postępowanie z robotnikami ze strony przełożonych, zwłaszcza ze strony inżyniera Rypsa jest nieludzkie i wprost tyrańskie. Cierpią od niego zwłaszcza robotnicy chrześcijańscy, bo socyalni demokraci mają u niego znaczne względy.

Oszczerstwa socyalistyczne. Socyalistycznym redaktorom w Galicyi stanowczo się niepowodzi, oszszerstwa rzucane w prasie socyalistycznej przestały przynajmniej częściowo uchodzić bezkarnie. W ubiegłym tygodniu przez trzy dni z rzędu toczyła się przed lwowską ławą przysięgłych rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu“ socyalistycznego, oskarżonemu o oszczerstwo popełnione na osobie p. Noworolskiego werkmistrza kolei państwowych we Lwowie. P. Noworolskiemu zarzucił „Głos“, że tyranizuje robotników-socyalistów przedewszystkiem za ich przekonania partyjne.

Po przeprowadzonej rozprawie, w której oskarżony p. Hartleb ofiarował dowód prawdy, ława przysięgłych jednak pytanie co do jego winy zatwierdziła, a na podstawie tego werdyktu trybunał skazał oskarżonego redaktora „Głosu“ p. Hartleba na 2 miesiące aresztu za oszczerstwo. Jest to już trzecie z rzędu zasądzenie redaktorów „Głosu“ w roku bieżącym.

Jednocześnie p. Hartleb odwołuje w „Głosie“ oszczerstwa, miotane przeciwko p. Krzysztofowiczowi i pokornie go przeprasza — naturalnie z obawy przed karą sądową...

Nauka stąd płynie dla wszystkich napastowanych przez socyalistyczną prasę, aby nie puszczali płazem tych napaści, a już sądy zahamują chyba oszczerczą kampanię.

Nowy sposób zwalczania pijaństwa. W Ameryce policya przyszła na nowy sposób walczenia przeciw alkoholowi. Spotkawszy pijanego człowieka na ulicy, wiodą go na policyę, a tam go fotografują i kładą spać. Po wytrzyźwieniu oddają mu fotografię, zawiadamiając go równocześnie, że drugi okaz wywieszą na widok publiczny. Postępowanie takie ma podobno lepszy skutek, aniżeli wszelkie kary pieniężne, gdyż każdy strzeże się, aby nie przyjść na nowo do takiego stanu, w jakim go fotografowano.

Zawiadomienia.

Cieszyn. Grupa miejscowa „Polskiego Związku zaw. chrześc. rob. urządza w święto „Wniebowzięcia Pańskiego“ to jest 20 b. m. w sali domu „Dziedzictwa“ nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w celu uchwalenia wniosków i wybrania delegata na III. Zjazd do Krakowa. Również zda się na nim sprawozdanie z czteromiesięcznej działalności. Upraszamy więc wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie.

Wydział.

Grupa cieszyńska Polskiego Związku zaw. chrześc. rob. urządza w niedzielę dnia 9 maja w razie niepogody 16 maja w gospodzie p. Donata w Boguszowicach wielką majówkę na którą wszystkich sprawie chrześcijańskiej przychylnych rodaków i obywateli najuprzejmiej zapraszamy. W program wchodzą: koło szczęścia, gra w kręgle, rzucanie do paszczy, poczta amora, areszt i t. d. Bufet zaopatrzony jest w smaczne przekąski i napoje. Dla miłośników tańca będzie przygrywać doborowa kapela. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp wynosi tylko 30 h. Przybądźcie więc jak najliczniej. *Komitet.*

Walne Zgromadzenie Tow. katol. czeladników »Praca« w Krakowie odbędzie się dn. 17 maja b. r. o godz. 8 wieczór w Domu robotniczym, ul. św. Tomasza l. 37, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu, 2) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej, 3) Wybór nowego Zarządu, 4) Wnioski członków. W razie niezebrania się w oznaczonej godzinie odpowiedniej ilości członków, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godzinę później bez względu na ilość członków z tem samym porządkiem.

Zgromadzenia odbędą się:

Niedziela 16 maja:

Łazy, w lokalu p. Liberdy o godz. 3 popoł. Zgromadzenie publiczne.

Poniedziałek 31 maja: Dziećmorowice (Śląsk) godz. 3 popoł. w sali Rygra.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Karol Holeksa.